

Bielsko-Biała – (małe) centrum świata?

Dariusz Rott

Czas jakiś temu obmyśliłem sobie moją książkę wspomnieniową. Każdy, kto zbyt szybko zbliża się do sześćdziesiątki, wie, że to poważna i niełatwa sprawa. Zaczętem zbierać materiały i zastanawiać się nad jej kompozycją, łączącą autobiografizm z zainteresowaniami historią literatury i regionalizmem.

I właśnie taki odpowiedni układ kompozycyjny, ale przede wszystkim mentalny, znalazłem w książce Marka Bernackiego, bielskiego literaturoznawcy – mojego rówieśnika, starszego ledwie o osiemnaście majowych dni, autora m.in. takich książek naukowych jak (wymieniam jedynie te najnowsze): *Miłosz. Spotkania. Studia i rozprawy mitologiczne*, *Liryka i aksjologia. Rozmowy o poezji i sztuce polskiej przełomu XX i XXI wieku* (wspólnie z Mirosławem Dziemem), *Tropienie Miłosza. Hermeneutyczna „bio-grafia” Poety*. Pierwszy z Mirosławem Dziemem to *Eseje autobiograficzno-wspomnieniowe*. Nie ma w nich lukru, dział omawianej publikacji to *Eseje autobiograficzno-wspomnieniowe*. Jest natomiast ciepło, skupienie, subtelne przedstawienie przeszłości (wspomnienie o dziadkach – Janinie i Andrzeju Bernackich), sporo wysmakowanego humoru (polecam zwłaszcza lekturę fragmentów, w których pojawia się Władysław Gomułka czy mały Bernacki jako jego parodysta). Polemizowałbym tylko z jednym: moim zdaniem bramka strzelona Anglii przez Jana Domarskiego na stadionie Wembley w 1973 roku nie była „dość przypadkowo strzelona”, lecz dobrze wypracowana przez Orły Górskiego. Ale nie będę małostkowy.

Zacznę jednak od końca – książkę zamyka ważny dział zatytułowany *O środowisku akademickim i filologii polskiej w Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej* (to dość młody ośrodek polonistyczny, powołany formalnie dwadzieścia lat temu) – zbiór szkiców, wywiadów i wspomnień, w tym rozmowy autora z założycielami bielskiej polonistyki: profesorkami Anną Węgrzyniakową i Tomaszem Stępnem oraz wywiad z samym Markiem Bernackim zatytułowany *Bielsko czeka na swoją epopeję!*, który kończy ważne przesłanie: „...chodźcie po mieście i patrzcie na nie tak, jak nikt inny przed wami na to piękne miasto nie patrzył. Jestem przekonany, że w tych znękanych i zszarzałych secesyjnych murach dawnego »małego Wiednia« przemieszkuje duch pierwszej bielskiej epopei, czekając na swego Jamesa Joyce’a”.

Jak każda uniwersytecka polonistyka i ta bielska działa obecnie w demograficznym niepokoju, przy sporych turbulencjach, próbując dostosować się do rynkowych reguł szkolnictwa wyższego, ale pamiętając, by nie zatracić specyfiki Filologii. Zdążyła jednak wypracować swoją specyfikę, o czym mówi „Matka Założycielka” tutejszej polonistyki, prof. Anna Węgrzyniakowa: „Która polonistyka mieści się w tak pięknym budynku, nowoczesnym, wyposażonym w multimedia, z widokiem na Beskidy? (...) nasza tym różni się od innych, że jej program – uwzględniający terenowe zajęcia edukacyjne z wielu dziedzin – respektuje oświeceniową zasadę »uczzyć, bawiąc«. Wyjazd z prowadzącym do Górek Wielkich czy Pszczyny, oczywiście zakończony spacerem po ogrodzie, wizytą u żubrów i spotkaniem w kawiarni, zbliża bardziej niż godziny wykładów. Po pierwsze studenci łatwiej się uczą, dotykając eksponatów, po drugie zaprzyjaźniając się z prowadzącym, bardziej się starają, bo nie chcą mu sprawić zawodu. Sądzę, że bielską specjalnością jest familiarna atmosfera oraz współpraca z bielskimi instytucjami kultury. I tak, przypadkiem, wyszła mi tautologiczna *pointa*: bielska polonistyka tym się różni od innych, że jest bielska [śmiech]”. Bardzo kibicuję bielskiej polonistyce, wspominając z ogromnym sentymentem kilka lat u jej początków, kiedy to co piątek (i czasem w soboty) jechałem z Katowic do Bielska, by poprowadzić tam zajęcia z historii literatury staropolskiej. Wszak taka jest powinność każdego wędrownego humanisty.

Cenię sobie dość obszerny dział drugiej książki, grupujący różnorodne szkice krytyczno-literackie, recenzje, wstępy i omówienia. Łączy je Bielsko-Biała i dyscyplina intelektualna ich autora. Wybiera zagadnienia nieoczywiste: Czesław Miłosz w Beskidach, Bielsko



Marek Bernacki
Bielsko-Biała
Małe centrum świata
Bielsko-Biała: Książnica Beskidzka, 2021
260 s.; 24 cm

w powieści Jana Józefa Szczepańskiego *Polska jesień*, poeci Nowej Fali w Bielsku, poezja starobielskich Sióstr Redemptorystek, zapomniana dziś postać Kazimierza Alberta (Witkacy namalował przynajmniej pięć portretów tej poetki i powieściopisarki, z których do dzisiaj zachował się zaledwie jeden, przechowywany w Słupsku), recenzja filmu Stanisława Janickiego *Brat Papieża* o Edmundzie Wojtyśle, poświęcając im cenne poznawczo miniatury. Bernacki mógłby bez problemu obarczyć je balastem naukowego idiolektu, wszak jest wytrawnym i cenionym literaturoznawcą. Na szczęście umknął tej pokusie.

· Teksty o sztuce i architekturze zebrane w trzeciej części książki pokazują jeszcze inne zainteresowania Bernackiego. Ze znawstwem opisał drewniane kościoły w Bielsku i okolicach oraz – prawdziwą perłę – zabytkowy kościół św. Stanisława w Starym Bielsku. Cenna jest perspektywa dydaktyczna zaproponowana w tekście *Pomniki, figury pomnikowe, tablice pamiątkowe i rzeźby plenerowe w Bielsku-Białej* z konkretnymi propozycjami plenerowych zajęć polonistycznych: 1. „Śladami wybitnych pisarzy” (Mickiewicz, Asnyk, Żeromski, Żegadłowicz, Witkacy), 2. Plenerowe zajęcia z religii „Śladami reformatorów religijnych” (Marcin Luter, Stanisław Stojatowski, Jan Paweł II), 3. Plenerowe zajęcia z historii „Szlakiem obrońców ojczyzny” (powstańcy z okresu potopu szwedzkiego, konfederacji barscy 1768–1772, legionści 1914–1918, żołnierze Września 1939, ofiary Katynia, ofiary I i II wojny światowej, ofiary Holokaustu).

· „Bielsko-Biała jest dzisiaj miastem nowoczesnym – pisze Bernacki – zamieszkiwanym przez ludzi pracowitych i nieobawiających się wyzwań współczesności. Z dawnego robotniczego »miasta stu przemysłów« na naszych oczach przekształca się w centrum innowacyjnego *small businessu*, prężnie działającej kultury, a także w miasto akademickie i ośrodek miejski dysponujący ogromnymi, choć niewykorzystanymi do końca walorami kulturowymi oraz geograficzno-turystycznymi”.

· To miasto o bogatej wieloetnicznej historii i skomplikowanym dziedzictwie poprzemysłowym, ale i sporym kulturowym potencjale, które Marek Bernacki nazywa swoim „małym centrum świata”, zapożyczony twórczo to określenie od Krzysztofa Czyżewskiego (*Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Sejny/Krasnogruda 2017), współtwórcy Fundacji Pogranicze i Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” w Sejnach. ©

„Szkoła może zmienić świat na lepsze”

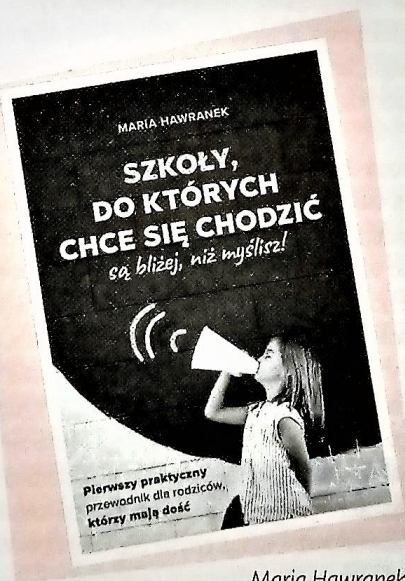
E D U K A C J A

Karolina Bińkowska

Ponad połowa rodziców dzieci uczęszczających do szkół publicznych deklaruje, że – gdyby miała możliwość – zapewniłaby im nauczanie w szkołach alternatywnych. Maria Hawranek odwiedziła wiele szkół nietypowych, szkół, do których chce się chodzić, i napisała o nich obszerny, dobrze udokumentowany reportaż.

O edukacji i leczeniu każdy ma coś do powiedzenia. Specjaliści i amatorzy zaczęli bele papieru, dowodząc, co w nich dobre, a raczej, co złe i co należy zmienić. Problemy edukacji powszechnej są obecnie wyjątkowo nabrzmiałe, nie tylko u nas. Właściwie wszyscy okazują się zgodni: szkoła, jaką znamy – powstała w XIX wieku w kształcie, który miał sprostać zapotrzebowaniu na pracę w dobie rewolucji przemysłowej – przeżyła się, potrzebuje gruntownych zmian, ponieważ nie nadąża za potrzebami XXI wieku. Nie daje wiedzy przydatnej, nie uczy kreatywności, nadmiernie obciąża, przesadza z kontrolą i testowaniem, lekceważy dziecięcą potrzebę zabawy i czasu wolnego. Maria Hawranek mówi dosadniej: większość szkół publicznych „bez refleksji odtwarza sposób pracy wymyślony jakieś dwieście lat temu i traktuje ucznia jak drzewo, które należy ociosać na jedną określoną modłę”. Skutek jest taki, podsumowuje w innej książce propagatorka rodzicielstwa bliskości Agnieszka Stein, że coraz więcej dzieci radzi sobie z nauką... pomimo szkoły, a nie dzięki szkole. Idealista Miłkołaj Marcela, autor wydanej w ubiegłym roku książki o szkolnictwie, zatytułowanej *Selekcja*, posuwa się jeszcze dalej, proponuje odszkolnienie. Uważa, że szkoła w obecnej postaci, będąca swego rodzaju globalną religią sprzedającą „puste obietnice zbawienia przez awans dzięki zdobywaniu technokratycznie weryfikowanej i certyfikowanej wiedzy”, powinna zniknąć. Sposób na rozwijanie naturalnej ludzkiej chęci uczenia się widzi w powrocie do *scholē*, edukacji z dużą ilością wolnego czasu, gdzie w relacji mistrz – uczeń „liczy się proces uczenia, a nie tylko jego treść”.

· Recept z miksturami uzdrawiającymi szkoły jest multum, ale woła ich realizacji zdarza się rzadko. Hawranek opowiada o szkołach, w których nie zabrakło chęci „przejścia od kultury nauczania do kultury



Maria Hawranek
Szkoły, do których chce się chodzić
(są bliżej, niż myślisz)
Kraków: „Znak Literanova”, 2021
351 s., 8 s. TABL.: IL. KOLOR.; 21 CM